

Isabelle Laurent

Jesteś
najlepszą
mama
na świecie

w|drodze
✦

Tytuł oryginału

Tu es la meilleure mère du monde! Les 6 clés de la confiance

© 2017, Groupe Elidia, Edition Artège

© Copyright for this edition by Wydawnictwo W drodze, 2018

Redaktor prowadzący

Lidia Kozłowska

Redakcja

Agnieszka Czapczyk

Korekta

Paulina Jeske-Choińska, Agnieszka Czapczyk

Projekt okładki i stron tytułowych

Joanna Dąbrowska

Redaktor techniczny

Justyna Nowaczyk

ISBN 978-83-7906-214-0

Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów W drodze sp. z o.o.

Wydanie I, 2018

ul. Kościuszki 99, 61-716 Poznań

tel. 61 852 39 62, faks 61 850 17 82

sprzedaz@wdrodze.pl www.wdrodze.pl



Bylam w dołku, na samym dnie – rozpacz mieszała się z poczuciem winy, że nie postąpiłam, jak trzeba. Zbudowany cegła po cegle gmach rozsypał się w proch. Zastanawiałam się, co było nie tak z moim dzieckiem, ze mną albo z naszą rodziną. W którym momencie czegoś nie zauważyliśmy, na coś byliśmy ślepi? Czy społeczeństwo, bieg zdarzeń, inni ludzie zabijali dusze tych, którzy są nam najdrożsi? Czy jestem szalona, naiwna albo nieświadoma, nadal wierząc w człowieka, jego dobroć i miłość – mimo wszystko?

Nie mogłam przestać myśleć o tym, czego właśnie dowiedziałam się o moim synu, a co zważyło mnie z nóg, niszcząc wszystkie moje nadzieje i sprawiając, że zwątpiłam we własne powołanie do bycia mamą. Najwidoczniej ponieśliśmy porażkę. A jednak dom rozbrzmiewał śmiechem trojga młodszych, tych, którzy dopiero zaczynali dorastać i których można jeszcze wychować w inny sposób, by nie stało się z nimi to, co ze starszym synem. Ale jak? Jak wychować? Tego już nie wiedziałam, przygnieciona matczynym cierpieniem, pełnym pytań bez odpowiedzi.

Podczas gdy użalałam się nad poniesioną porażką, nad tym, że nie umieliśmy przekazać naszych wartości, i nad porażką naszego dziecka, które bardzo się pogubiło – by użyć delikatnego określenia w odniesieniu do sytuacji, w którą

się wplątało, a której nigdy wcześniej nie mogliśmy, nie chcielibyśmy ani nie odważylibyśmy się sobie wyobrazić – usłyszałam gdzieś w głębi duszy zdanie: „Tak też nie jest wolą Ojca waszego, który jest w niebie, żeby zginęło [nawet] jedno z tych małych” (Mt 18,14)¹.

Słowa te, które zjawily się znikąd, usiłowaly głośno wybrzmieć w moim umyśle desperacko miotającym się w poszukiwaniu rozwiązania. Kiedy z trudem dotarły do mego serca, coś we mnie pękło. W tej właśnie chwili chciałam w nie wierzyć. Uczępiłam się ich, by wyrwać się z piekła, w które spychałam – wbrew sobie – całą rodzinę. Rozpętała się wewnętrzna walka. Rozchorowałam się przez nią. Przez trzy tygodnie pośród psychicznego i fizycznego bólu ten sam głos w moim wnętrzu bombardował mnie: mając uszy, nie słyszycie (por. Ps 115,6).

Słowa te niczym promienie światła rozświetlały natłok dręczących mnie myśli. Wychwyciłam je, jedno po drugich, rozpoznając w nich przebłyski intuicji, które kiedyś zignorowałam, potem o nich zapomniałam, czasem jedynie nieświadomie się nimi posługując. Niczym klucze, dopasowywały się do zamka każdej na nowo przeżywanej w myślach sytuacji. Lśniły dla mnie jak największy skarb, bo pozwoliły mi się podnieść.

Dlaczego tak trudno mi było wychowywać dzieci, pomagać im wzrastać, samej czuć się dobrze? Dlaczego nie potrafiłam już się uśmiechać na myśl o mojej codzienności,

¹ Fragmenty z Pisma Świętego cytowane za: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Biblia Tysiąclecia*, wyd. 5 na nowo opracowane i poprawione, Pallottinum, Poznań 2003 – przyp. tłum.

o czekających mnie zadaniach, o przyszłości moich dzieci? Dlaczego wszystko stawało się tak ciężkie? Moje dzieciątko, cud nad cudami w chwili narodzin, na lotnisku, na progu mojego domu... Być może niektórzy przypominają sobie moją pierwszą książkę, *Les yeux d'une mère*², opowiadającą o przybyciu do nas każdego z naszych dzieci – noszonych w moim brzuchu, adoptowanych czy przygarniętych – w której wszystko szybko dobrze się układa przy odrobinię wiary i nadziei. Pisząc tamtą książkę, czułam, że moja wiara chroniła mnie przed złymi ludźmi i rzeczami. Myślałam też, że nic poważnego nie może się stać, że pokonujemy przeszkody bez zbytnych perturbacji albo też mamy siłę, by podnosić się natychmiast, otrzepać kurz i ruszyć dalej. Myślałam, że są na świecie rzeczy, które nas nie dotkną... I moje serce matki doświadczyło rzeczy nie do opisania. To, co najgorsze, nie ma tego samego imienia w sercu każdego z nas, jednakże męczarnia każdej z matek jest taka sama, gdy zło chce porwać nasze dziecko, a my nie możemy mu w tym przeszkodzić. Złu podoba się niszczyć wszystkie matki dzieci małych czy dużych, wierzące czy nie.

„Pokój wam”. Ten pokój jest uzasadniony, możliwy. Oto przesłanie, które dane mi było usłyszeć, gdy otrzymałam te klucze. Przywróciły mi uśmiech – nie uśmiech wymuszony, lecz płynący z wnętrza. Zrozumiałam, że moim powołaniem kobiety i matki jest żyć w pokoju we wszystkich okolicznościach.

² *Les yeux d'une mère. Secrets d'un bonheur* [Oczy matki. Tajemnice szczęścia], Artège Editions, Paris 2012 – przyp. red.



Owe klucze przemieniają moje życie dzień po dniu, w miarę jak z nich korzystam. Nie tylko moje. Różne mamy przychodzą powierzyć mi swoje troski. Całkiem niedawno moja starsza córka, nauczycielka, opowiadała mi o rozpaczy jednej z nich, która „już nie daje rady” ze swoim synem. Matka ta jest pochłonięta starszym synem, który zszedł na złą drogę, młodszą córką, która wpadła w złe towarzystwo, i mężem-dezserterem, który ucieka w praczę. Nie ma ona już czasu, by sprawdzać, czy najmłodszy odrabia lekcje. „Rozumie pani, nie myślałam, że będzie tak ciężko. Czuję, że przy moich adoptowanych dzieciach nie stoję na wysokości zadania”. Moja córka wyznała jej, że ma adoptowanych braci i siostrę, i dodała, że trudności spotykają nie tylko rodziców adopcyjnych; sama o tym wie najlepiej. I idąc za ciosem, dała jej numer mojej komórki.

Trzy tygodnie później córka zadzwoniła do mnie: „Nie wiem, co powiedziałaś tej mamie, ale to już nie ta sama osoba. Spotkałam ją na mieście, była rozpromieniona. Długo dziękowała mi, opowiadając, jak bardzo ten telefon jej pomógł! W dodatku jej syn, ten, który chodzi do mojej klasy, znów zaczął się uczyć”.

Co jej powiedziałam? Wysłuchałam jej opowieści. W miarę jak słuchałam, przychodziła mi na myśl moja własna historia, moje doświadczenia macierzyńskie i jedyną rzeczą mogącą nas łączyć były te klucze, które dane mi było odkryć. Opowiedziałam jej, jak używam ich na co dzień w doświadczeniach z własnymi dziećmi. Zaczerpnęła z mojego

świadczenia o korzystaniu z tych kluczy, z własnego doświadczenia, ze swojego życia wewnętrznego i osobistego. Zrozumiała i rozpoznała – podobnie jak ja, gdy je odkrywałam – nowy wymiar miłości, otwierając się na coś, co wykracza poza to, co przeczuwamy lub przypuszczamy o miłości bezwarunkowej.

Raduję się dziś, mogąc opowiedzieć wam, dlaczego i jak taka miłość czyni cuda. Kiedy używam słowa „cuda”, robię to z pełną świadomością, ponieważ nie da się inaczej określić sytuacji bez wyjścia, które tyle razy w mojej rodzinie znalazły rozwiązanie. I na tym nie koniec! Bo miłość jest nieskończona...

W rzeczywistości wiele nie brakowało tej mamie, ponieważ kochała swoje dzieci, jak bogaty młodzieniec w Ewangelii. Kochał już i chciał więcej, chciał poznać królestwo miłości, chciał wejść tam ostatecznie, ale zamiast chwycić klucz, który Jezus mu podawał, człowiek ten się przestraszył. Dobrze znamy ten strach; podpowiada nam raczej czarne scenariusze niż wizje życia w obfitości, pochłania nas i odbiera wiarę.

To strach pozbawił mnie uśmiechu, radości, wewnętrznego spokoju. I wówczas zaczęłam wątpić. Tymczasem za każdym razem, gdy sięgam po jeden z kluczy, by odnaleźć wyjście z sytuacji, odczuwam przede wszystkim wyzwolenie od strachu, znajduję ukojenie.

Czuję potrzebę podzielenia się tymi kluczami, gdyż wierzę, że przemieniają życie nasze i naszego otoczenia, ponieważ szczęście jest czymś, co się przekazuje.



Klucze te zostały mi dane wśród wielu łez i rozmyślań. Nie wystarczyło jednak samo ich poznanie, by cudownie otworzyły wszystkie drzwi. Trzeba było, żebym je sobie gruntownie przyswoiła, a nawet potrenowała ich konkretne stosowanie. Sześć kluczy, sześć dróg opatrzonych komentarzami, świadectwami – moimi i innych mam, przemyśleniami, a nawet ćwiczeniami (w aneksie), ponieważ każdą z dróg można indywidualnie rozwijać w nieskończoność. Właśnie w takiej formie dzielę się nimi w tej książce.

Jesteś dokładnie takim rodzicem, jakiego twoje dziecko potrzebuje. Dzięki temu kluczowi poczujesz, że naprawdę jesteś na właściwym miejscu.

Masz wszystko, czego potrzebujesz. Dzięki temu kluczowi uwierzysz, że w odpowiednim momencie posiadasz niezbędną wiedzę i poznasz stosowne rady, zgodne z twoimi przekonaniem i z osobowością twojego dziecka.

Porażka nie istnieje. Dzięki temu kluczowi będziesz mogła odetchnąć, bo nauczysz się tak układać sprawy, by każdy człowiek mógł odnaleźć własną drogę. Odkryjesz, jak pomagać dzieciom różniącym się od siebie.

Każdy otrzymuje wszystko, co trzeba, żeby żyć w obfitości. Dzięki temu kluczowi nauczysz się znajdować czas, pieniądze, siły i radość, potrzebne, by prowadzić każde z twoich dzieci ku temu, co najlepsze, przy jednoczesnym poszanowaniu zarazem jego wolności i odpowiedzialności.

Potęga terażniejszości. Dzięki temu kluczowi zrozumiesz, że przygotowujesz przyszłość twojego dziecka już dzisiaj, bez osądzania i uprzedzeń. Nauczysz się dostrzegać zagrożenia i im zapobiegać.

Połączenie intuicji, wiary, myśli i czynów otwiera wrota niemożliwemu. Dzięki temu kluczowi nauczysz się wszystko przyjmować, a życie jest hojne. W ten sposób będziesz mogła dać każdemu z twoich dzieci to, czego potrzebuje, a nawet więcej.